



EUREKA

RESTRUKTURYZACIE

E-BOOK

HISTORIE ŻYCIA

Poznaj ludzi, którzy pokonali długi

Wieloletnie doświadczenie prowadzenia projektu jakim jest upadłość osób fizycznych nieprowadzących działalności gospodarczej, przekonało nas, że jesteśmy dla naszych Klientów nie tylko ich doradcami w gąszczu zawiłych i skomplikowanych przepisów prawa, ale przede wszystkim partnerami w ich życiu i całym postępowaniu przed Sądem. Oddajemy w Wasze ręce ten e-book abyście mogli się przekonać jak wielu ludziom w różnych sytuacjach udało nam się pomóc.

Jeśli i Wy potrzebujecie pomocy, zadzwońcie i umówcie się na bezpłatną konsultację:

608 088 555

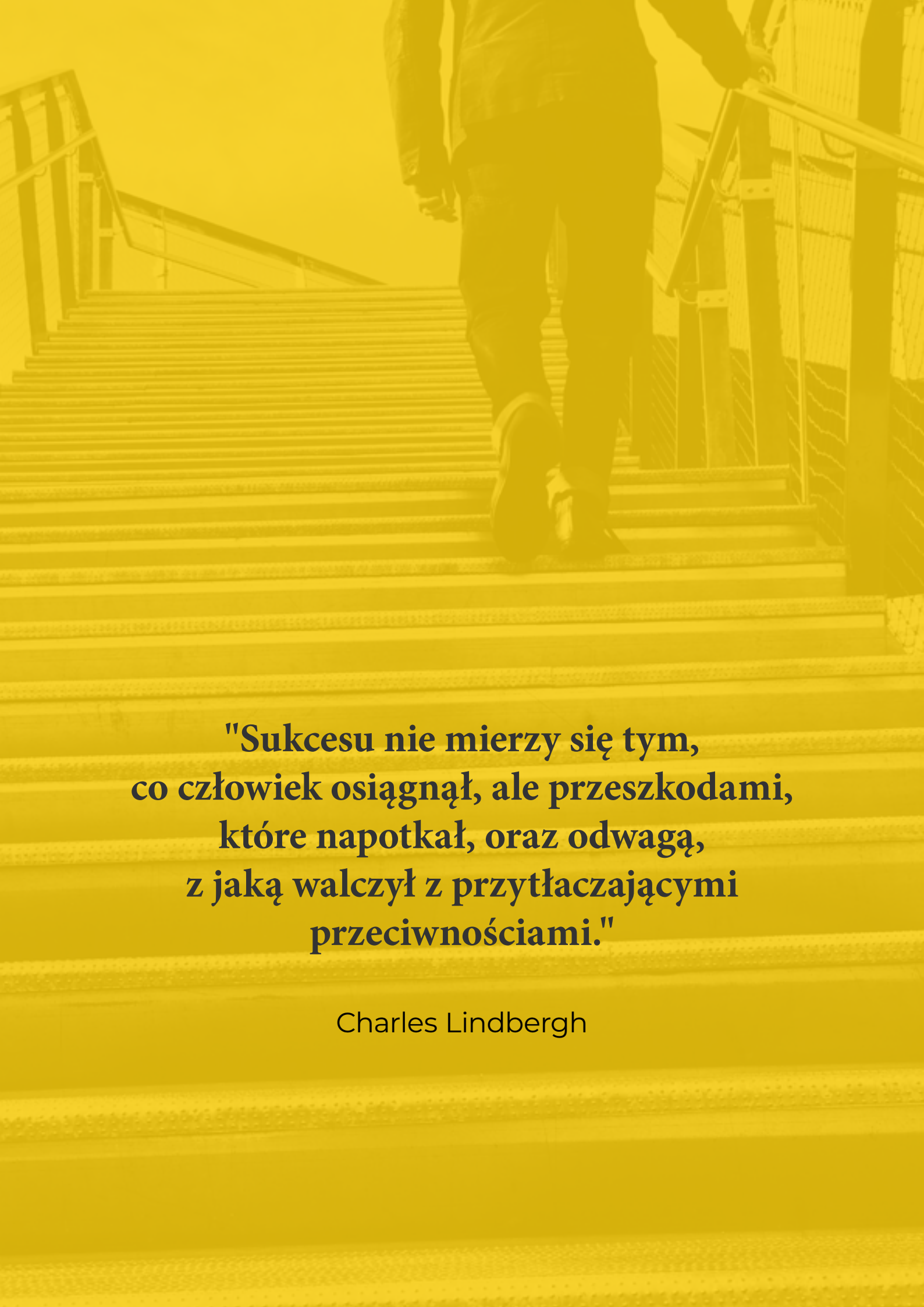


Olga Maria Siekierzyńska - Prezes,
Ekspert i Partner w upadłości
konsumenckiej wraz z zespołem
Eureka-Restrukturyzacje Sp. z o.o.



spis treści

Pochopne decyzje	5
Zaślepienie drugą osobą	8
Pętla zadłużeń	12
Rażące niedbalstwo	15
Jednoręki bandyta	19
(Nie)słodkie życie	21
Czy już gorzej być nie może?	25
Wakacyjny koszmar za 1.5 miliona	31
Życiowe pożary	36
Mąż-Pracuś	39
Szkoła tańca	42
Spadek po ojcu	44

A person is seen from behind, climbing a wide set of concrete stairs. They are wearing dark clothing and sneakers. The image is heavily overlaid with a bright yellow color, which is most intense in the foreground and fades slightly towards the top. The person's right hand is resting on a metal handrail. The stairs lead upwards and to the left, disappearing into the distance.

**"Sukcesu nie mierzy się tym,
co człowiek osiągnął, ale przeszkodami,
które napotkał, oraz odwagą,
z jaką walczył z przytłaczającymi
przeciwnościami."**

Charles Lindbergh



POCHOPNE DECYZJE

Nierzadko wielkie problemy wynikają z kilku kluczowych potknięć. Dla niektórych moja sytuacja może być wzorowym przykładem zbyt pochopnie podjętych decyzji, dla innych przestrożą. Jestem mężem i ojcem – moja rodzina jest dla mnie najważniejsza. Nigdy nie sądziłem, że dojdzie do sytuacji, gdy stanę się niewypłacalny. Działalność, którą prowadziłem przesta-

ła prosperować. Jeszcze z początku próbowałem ratować swój biznes, jednak biorąc kolejne zobowiązania na podstawowe potrzeby, zakopywałem się jeszcze głębiej w problemach. Chwilowy ratunek okazywał się strzałem w kolano.

**Nigdy nie sądziłem,
że dojdzie do sytuacji,
gdy stanę się niewypłacalny.**

Przez brak dochodów, powstało zobowiązanie w ZUS i US. Pełna kwota wyniosła 230 tys zł, co sprawiło, że straciłem nadzieję na pozbycie się tego ciężaru. Wierzyciele zaczęli atakować mnie z każdej strony, z tego wszystkiego nabawiłem się nadciśnienia – na szczęście poza tym trzymam się zdrowo. Postanowiłem poszukać rozwiązania, które pozwoliłoby mi odetchnąć. W ten sposób trafiłem do Eureka, gdzie pierwszy raz spotkałem się z tak profesjonalnym podejściem. W końcu ktoś mnie wysłuchał od po-

czątku do końca, przeanalizował całą sytuację i rzetelnie wyjaśnił cały proces upadłościowy w tym oszacował moje szanse na takie rozwiązanie. Podało mi się to jak wygląda współpraca – naturalnie kancelaria pobiera swoje honorarium, jednak jeśli chodzi o płatności, są one rozkładane na raty 0%. To naprawdę duża ulga. Wiedziałem, że będę przygotowany do postępowania i, że na każdym etapie otrzymałam wsparcie ze strony prawnika. W końcu spadł ze mnie ten ciężar, który przygniatał mnie od lat. Dziś jestem spokojny, ponieważ mój wniosek został rozpatrzony pozytywnie przez Sąd. Obecnie czekam na ustalenie planu spłaty. Bardzo dziękuję wszystkim pracownikom Eureka – Restrukturyzacji. Nie wiem jak teraz wyglądałoby moje życie bez pierwszego kroku.



ZAŚLEPIENIE DRUGĄ OSOBĄ

Uciążliwa sytuacja sprawiła, że miałam chwile zwątpienia w to czy kiedykolwiek uda mi się pozbyć ciężaru zadłużeń – a zwłaszcza tego czy ktoś mi pomoże. W bankach, u komornika czy windykatorów czułam się zawsze tą gorszą, bezwartościową jednostką, z którą nie warto wchodzić w żadne dyskusje. Mimo wielu prób porozumienia się, byłam zbywana kolejną groźbą. Wychowu-

ję samotnie syna, ponieważ jego ojciec nie chce mieć z nami kontaktu. Nie mam żadnego majątku, wynajmuję mieszkanie od miasta i nie jest łatwo. Pogodzenie pracy z opieką nad dzieckiem nierzadko bywa trudne, ale nie niemożliwe. Moje zadłużenia wzięły się z zaślepienia drugą osobą. Partner wykorzystał moją chęć życia z nim wiedząc, że zrobię wszystko, aby przy mnie został. Wzięłam dla niego kilka chwilówek wierząc, że przecież nie zostawi nas z długami. Widziałam dla nas przyszłość i nie myślałam nawet o rozstaniu. Okazał się być jednak człowiekiem niehonorowym, zostawiając mnie z dzieckiem bez słowa czy grosza. W momencie, gdy uderzyły we mnie wszystkie zobowiązania naraz i telefony zaczęły się rozdzwaniać, nie mogłam się odnaleźć.

**Straciłam nadzieję na lepsze jutro,
aż do czasu, gdy na Facebooku
wyświetliła mi się reklama
Upadłości Konsumenckiej.**

Chciałam szybko pozbyć się tego ataku, więc wzięłam inne zobowiązania, aby spłacić poprzednie. W taki sposób wpadłam w błędne koło zadłużeń. Straciłam nadzieję na lepsze jutro, aż do czasu, gdy na Facebooku wyświetliła mi się reklama Upadłości Konsumenckiej. Uznałam, że zostawię swój numer, ponieważ i tak nie miałam już nic do stracenia. Okazało się, że na spotkaniu spotkałam się z pełnym zrozumieniem – podobnie jak przy pierwszej rozmowie telefonicznej. Nikt mnie nie oceniał za wybory, nikt nie mówił „a po co Ci to było” – wręcz przeciwnie, Pani Olga na spotkaniu wykazała się profesjonalizmem. Niestety nie znałam swoich wierzycieli. Dokumenty powyrzucałam w złości, więc nie mogłam ustalić dokładnej listy. Jednak nawet to nie okazało się problemem, ponieważ Pani Monika podjęła się ich odszukania. Czuję się bezpiecznie i spokojnie odkąd moją sprawą zajęli się profesjonaliści. Dzięki nim odzyskałam wiarę w normalność.

"Przeciwności, z którymi musimy się zmierzyć, często sprawiają, że stajemy się silniejsi. A to, co dziś wydaje się stratą, jutro może okazać się zyskiem."

Nick Vujicic





PĘTLA ZADŁUŻEŃ

Odkąd pamiętam, ciągnęła się za mną nieciekawa historia kredytowa. Wpadłem w pętlę zadłużeń, gdy chciałem pomóc rodzinie. Nie było mnie stać na spłatę zobowiązań, bo z pracą nie było lekko w tamtym czasie, więc dobierałem kolejne i kolejne. W pewnym momencie problemy tak się nawarstwiły, że nie było mnie stać na opłacanie wszystkich rat. Postanowiłem spróbować

skonsolidować moje zobowiązania, ale niestety moja zdolność kredytowa na to nie pozwalała. Zostałem zatem sam z długami, gdyż rodzina nie było skłonna mi pomóc, gdy to ja czegoś potrzebowałem. Szukałem rozwiązań w hazardzie i pracach na czarno, które zwykle kończyły się mniejszym zarobkiem niż tym oczekiwanym. Każda z tych rzeczy była krótkowzroczna bez szans na dłuższy spokój. Na noc wyłączałem telefon, aby nie docierały do mnie kolejne połączenia od windykatorów.

**Przeglądałem internet
i trafiłem na stronę
www.twojpierwszykrok.pl
gdzie rozwiązanie spadło mi z nieba.**

Przeglądałem internet i trafiłem na stronę [twojpierwszykrok.pl](http://www.twojpierwszykrok.pl) gdzie rozwiązanie spadło mi z nieba. Pod wpływem emocji, że w końcu mi się uda, napisałem zgłoszenie. Już następnego dnia miałem wyznaczony termin bezpłatnej

konsultacji z doradcą w sprawie Upadłości Konsumentckiej. Gdy przyszedłem na spotkanie okazało się, że nie ma się czego bać. Poczułem się zrozumiany i zaufałem doradcy na tyle, że mogłem wylać wszystkie swoje troski. Podczas spotkania został mi wyjaśniony szczegółowo proces upadłościowy oraz zostały już oszacowane moje szanse na upadłość. Kwalifikowałem się, jednak utwierdził mnie w mojej decyzji fakt, że moja sprawa była naprawdę dobrze przebadana przez kompetentną osobę. Postanowiłem podjąć działania. Uznałem, że chcę wniosek tak szybko jak to będzie możliwe. Nie byłem jednak w stanie określić dokładnie swoich wierzycieli ani kwoty zobowiązań. Okazało się, że to żaden problem, ponieważ pomoc w ich ustaleniu również została mi zagwarantowana. To było kiedyś – mój wniosek został rozpatrzony pozytywnie przez Sąd. Po niedługim czasie odezwał się do mnie Syndyk i już czekam na plan spłaty.



RAŻĄCE NIEDBALSTWO

Próba bycia samodzielnym nie zawsze przynosi oczekiwany rezultat. Natłok problemów, z którymi musiałem się zmagać sprawił, że kompletnie straciłem grunt pod nogami. Już wcześniej interesowałem się upadłością konsumencką, lecz ustawa jaka wówczas obowiązywała, kompletnie mnie skreślała już na samym początku.

W akcie desperacji, wyjechałem za granicę, aby podreperować swój budżet i uregulować zaległości w płatnościach.

Zostało mi to gruntownie wyłożone w Eurece około dwóch lat temu. Powodem takiej negatywnej decyzji było tzw. „rażące niedbalstwo”, którego się dopuściłem podczas zaciągania zobowiązań. W pewnym momencie zacząłem brać chwilówki na spłatę poprzednich, co powodowało pętlę, a tym samym było negatywną przesłanką do ogłoszenia upadłości konsumenckiej. W akcie desperacji, wyjechałem za granicę, aby podreperować swój budżet i uregulować zaległości w płatnościach. Wszystko szło dobrze i miałem głęboką nadzieję, że mój koszmar się skończy. Dobrze płatną pracę w najmniej spodziewanym momencie przerwała pandemia. Musiałem wrócić do kraju, ale było bardzo ciężko o pracę. Poczuję frustrację, ponieważ wszystko co udało mi się nadpłacić pracując za granicą, nagle zostało zniweczone,

a odsetki zaczęły rosnąć od nowa. Kompletnie załamany tą sytuacją, postanowiłem poczytać o upadłości konsumenckiej. To co sprawiło, że oniemiałem to nowelizacja ustawy, która weszła w życie tuż po moim powrocie do kraju. Kolejny raz umówiłem się na spotkanie z Panem Bartoszem, aby zweryfikować te informacje. Na moje szczęście wcześniejsze błędy, które mnie dyskwalifikowały, nagle stały się nieistotne. Nowa ustawa przewidziała dla mnie rozwiązanie i mogłem ze spokojem zdecydować się na napisanie wniosku. Dzięki pracy całego zespołu mój wniosek zostanie złożony do Sądu już za miesiąc. Jestem bardzo zadowolony z takiego obrotu spraw. Przez cały etap współpracy miałem poczucie bezpieczeństwa, a to jest chyba najważniejsze.



**"Nigdy nie jest za późno
- za późno by zmienić swoje życie,
za późno by być szczęśliwym."**

Jane Fonda



JEDNORĘKI BANDYTA

Zawiodłem na całej linii, jako ojciec, mąż, ale także jako syn, brat oraz przyjaciel i kolega. Wszystko zaczęło się niewinnie. Byłem w jednym z pubów na męskim wieczorze. Usłyszałem głośną wesołą melodię, która wyraźnie przebijała się ponad gwar w lokalu. Dźwięk wygranej z maszyny – „jedorękiego bandyty”. Stwierdziłem, że 50 zł to nie dużo pieniędzy i mogę zagrać, a nóż coś wygram.

Jeden, drugi, trzeci banknot. Wszystko przegrałem. Byłem na siebie zły, chciałem się odbić. Gra wciągnęła mnie błyskawicznie. Wsadziłem kolejne pieniądze. Maszyna zabrała całość. Kolejne dni i tygodnie minęły na wybieraniu oszczędności i przepuszczaniu ich na maszynie. Nawet jak się udało coś wygrać to i tak „inwestowałem” to w kolejną grę. Zacząłem pożyczać pieniądze po rodzinie i przyjaciółach. Kiedy oni nie mieli, pożyczałem w chwilówkach. W końcu wszyscy rzucili się na mnie z żądaniem spłaty. Miałem próbę samobójczą, wtedy skala problemu wyszła na jaw. Podjąłem leczenie i przestałem grać, jednak długów było zbyt dużo. Od rodziny dowiedziałem się o możliwości ogłoszenia upadłości konsumenciej. Na szczęście dokumentacja z leczenia oraz moja postawa na sali sądowej przyczyniła się do tego, że sąd ogłosił moją upadłość. Rodzina mi wybaczyła, a sąd dał drugą szansę na normalne życie.



(NIE)SŁODKIE ŻYCIE

Młoda kobieta żyła jak pączek w maśle – zawsze dobrze ubrana, z pieniędzmi na zachcianki, dobre liceum, studia. Rodzice ufundowali wycieczki, kupili mieszkanie. Ojciec prowadził dobrze prosperującą firmę budowlaną. W słodkim życiu nastąpiła jednak drobna rysa – tata zawierał coraz większe kontrakty i potrzebował zabezpieczeń. Pierwszy raz poprosił córkę o poręczenie wraz z mamą

umowy na dostawę. Nawet nie specjalnie sprawdzała co podpisuje – przecież umowa jest taty a ona podpisuje tylko żeby kontrahent czuł się bezpiecznie i podtrzymał współpracę. Druga prośba – to tylko podpis na drugiej stronie weksla... trzecia – zabezpieczenie w postaci hipoteki na mieszkanie, które jej kupił. Hipoteka na 100.000 zł. Mieszkania drogie – nie przejęła się tak bardzo i złożyła stosowne oświadczenie u notariusza. Jednak już była czujna postanowiła więcej nie uczestniczyć w interesach ojca. Rodzina zdawała się żyć jak wcześniej dostatnio i wygodnie. W końcu bomba wybuchła! Kary umowne i nie zwracane kaucje gwarancyjne dobijały firmę ojca.

**Dobrze przygotowana dokumentacja
i uzasadnienie wniosku o ogłoszenie
upadłości pozwoliło na otwarcie
nowego rozdziału w życiu klientki.**

Wolne środki topniały a on miał opóźnienia w płatnościach, aż dostawcy zaczęli korzystać z zabezpieczeń. Mieszkanie klientki zostało zlicytowane a środków ze sprzedaży nieruchomości nie starczyło nawet na odsetki. Firma ojca została sprzedana przez komornika za bezcen. Klientka trafiła do nas po 10 latach życia w ciągłym strachu i z nieustanną egzekucją długów łącznie wynoszących ok 1 mln zł. Dobrze przygotowana dokumentacja i uzasadnienie wniosku o ogłoszenie upadłości pozwoliło na otwarcie nowego rozdziału w życiu klientki. Teraz może myśleć o własnych sprawach a nie długach ojca.

Zatrzymaj się tutaj.

I zastanów.

Może warto

skorzystać z pomocy?

Zadzwoń:

  **608 088 555**

Jesteśmy dla Ciebie.



CZY JUŻ GORZEJ BYĆ NIE MOŻE?

Mam na imię Agnieszka, mam 38 lat i mieszkam w Szczecinie. Jestem osobą, której od dziecka brakowało samoakceptacji oraz miłości. Gdy miałam zaledwie 5 lat, zmarła moja mama. Ojciec wychowywał mnie sam, jednak on również podupadł na zdrowiu. Gdy miałam 15 lat, straciłam ojca i zostałam sierotą. Opiekę nade mną przejęła babcia, która dała mi kąt i uchroniła tym samym przed

domem dziecka. Babcia już była osobą w podeszłym wieku i zdarzały się sytuacje, gdy czegoś zapomniała lub zwyczajnie sama nie miała na nic siły. Gdy osiągnęłam pełnoletność, poszłam do pierwszej pracy. Poznałam wówczas chłopaka, który już w 2002 roku stał się moim mężem. Byłam najszczęśliwszą kobietą pod słońcem, wydawał się być idealny. Stworzony dla mnie. W końcu poczułam się kochana. Zamieszkaliśmy u jego rodziców. Teściowie nigdy nie dali mi poczucia akceptacji. Czułam się u nich jak obca, mimo faktu, że formalnie należałam do rodziny. Nie było nas stać na mieszkanie, a rok później urodził się nasz syn – Łukasz. Mąż pracował, a ja w tym czasie zajmowałam się domem. Jednak cokolwiek bym się dotknęła, słyszałam, że robię to źle i do niczego się nie nadaję. Słyszałam również uwagi co do wyboru ich syna. Mieszkaliśmy w jednym pokoju, więc nie był to szczyt komfortu. Trwało to kilka lat, ale planowaliśmy wyprowadzkę, ponieważ mieliśmy już dość oszczędności, aby wziąć kredyt. W 2006 roku urodziła się nasza córka – Wiktoria. Jednak żyła zaledwie dwa tygodnie, co sprawiło, że wpadłam w depresję. Przeżyłam wówczas ogromną traumę i w dalszym ciągu nie miałam

wsparcia od teściów. Podczas przeprowadzki usłyszałam, że to moja wina, że Wiktoria nie żyje. Nigdy nie poczułam się tak samotna i opuszczona w tej rozpacz. W dalszym ciągu Łukasz potrzebował matki, więc dławiąc w sobie gorycz, byłam dla niego. Niedługo po tej sytuacji, kupiliśmy mieszkanie. Wzięliśmy wspólny kredyt i w końcu trochę odetchnęliśmy. Jakoś dawaliśmy sobie radę do momentu, gdy w 2009 roku mąż stracił pracę i zaczął zapijać smutek alkoholem. Podejmował prace dorywcze, a gdy nie mógł nic znaleźć to ja przejmowałam finanse i wyjeżdżałam za granicę opiekować się osobami starszymi. Czułam wówczas ogromną tęsknotę za dzieckiem. Za każdym razem, gdy wyjeżdżałam to od razu chciałam wracać, ale wiedziałam, że wyjazd jest konieczny. W 2010 roku musieliśmy zrobić remont instalacji grzewczej, ponieważ nie mieliśmy ciepła w łazience. Nie było nas stać na fachowców z prawdziwego zdarzenia, więc zdecydowaliśmy się na kogoś z polecenia. Dostaliśmy na ten cel 15 tysięcy złotych. Niestety zaufaliśmy osobom, które wzięły duże zaliczki, a praca wcale nie szła zgodnie z ustaleniami. Było widać, że nic z tego nie będzie, więc musieliśmy zatrudnić nowe osoby.

Przez poprzednich pracowników nie wystarczyło na pokrycie wszystkich kosztów, więc łazienka została zrobiona tylko częściowo. Te trudności nasilały kłótnie między nami. Mąż wielokrotnie potrafił mnie uderzyć, nie szczędził przy tym przykrych słów. Topił żale w alkoholu, a gdy chciałam mu pomóc, dostawałam kolejny raz. Raz doszło do sytuacji, że pobił mnie tak okropnie, że trafiłam do szpitala.

**Straciłam nadzieję na lepsze jutro,
aż do czasu, gdy na Facebooku
wyświetliła mi się reklama
Upadłości Konsumentckiej.**

Nie złożyłam zeznań na policji, mimo namowy pielęgniarek, bo uparcie twierdziłam, że dziecko musi mieć ojca. Do dziś mam przez ten incydent problemy z kręgosłupem, co bardzo utrudnia mi pracę. Były momenty, że coś opłacił, aż do momentu, gdy kompletnie stracił poczucie odpowiedzialności. Pewnej nocy czara goryczy się przełamała,

a moje myślenie zmieniło się o 180 stopni. Uciekłam z domu pakując najważniejsze rzeczy oraz zabierając syna. W 2013 roku udało mi się uzyskać rozwód oraz zasądzone alimenty na syna. Mieszkaliśmy na wynajętym mieszkaniu od osoby prywatnej.

**Pisanie wniosku sprawiło, że musiałam
stawić czoła swojej przeszłości co było dla
mnie trudnym doświadczeniem.
Jednak okazało się, że było warto,
ponieważ mój wniosek został
rozpatrzony pozytywnie.**

Najem pochłaniał większość mojej wypłaty, więc było mi naprawdę ciężko. Komornik zlicytował mieszkanie, ale koszty i odsetki sprawiły, że dług się podwoił. Udało mi się wynająć mieszkanie socjalne od miasta, co minimalnie zmniejszyło koszty utrzymania. Sama wychowuję syna i nie chcę, aby kiedykolwiek słyszał takie kłótnie.

Dodatkowo mam obecnie problemy onkologiczne – w 2016 roku przeszłam operację wycięcia guza piersi. Na nieszczęście w 2018 roku nowotwór powrócił i muszę być pod stałą obserwacją. Opanowała mnie rozsypka oraz rozżalenie. Wydarzenia z przeszłości nałożyły się z problemami codzienności. Nie mogłam pozbierać myśli i bałam się odebrać jakiegokolwiek telefon. Dopiero, gdy przez przypadek dowiedziałam się o Upadłości Konsumentckiej, zrozumiałam, że to dla nas jedyna szansa na normalną przyszłość. Pisanie wniosku sprawiło, że musiałam stawić czoła swojej przeszłości co było dla mnie trudnym doświadczeniem. Jednak okazało się, że było warto, ponieważ mój wniosek został rozpatrzony pozytywnie. Nie byłam tak szczęśliwa od chwili, gdy urodził się mój syn. Teraz już może być tylko lepiej.



WAKACYJNY KOSZMAR ZA 1.5 MILIONA

Mam na imię Marek, mam 44 lata i mieszkam w Kołobrzegu. To miasto jest moim rodzimym i to właśnie tu się wychowałem, później pracowałem i założyłem rodzinę. Można powiedzieć, że żyło mi się dobrze, raz skromniej, a raz mniej i jakoś dawałem radę. Jednak dziś moja sytuacja jest na tyle krytyczna, że sam nie wiem czy kiedykolwiek uda mi się samemu wyjść z problemów, w które wpa-

dłem. Od zawsze pomagałem rodzicom prowadzić ośrodek wypoczynkowy. Pieniądz był z tego dobry, jednak jak to z takimi miejscami bywa – jedynie w sezonie mogliśmy liczyć na lepszy grosz. Moi rodzice jednak nigdy się nie poddawali i od dzieciaka wpajali mi wiedzę na temat prowadzenia takiego kompleksu oraz szacunek do pieniądza. Ojciec zawsze powtarzał mi, że gdy oni już będą zbyt zmęczeni to właśnie ja będę nowym właścicielem. Ośrodek nie był duży, ani wyjątkowo nowoczesny, jednak gości nam nie brakowało. Rodzice zawsze dokładali wszelkich starań, aby panowała w nim rodzinna i ciepła atmosfera – może to powodowało coroczny powrót turystów. Jako młodzieniec chcący poznać nieco więcej świata, miałem zamiar wyjechać i spróbować czegoś nowego, ale moje plany musiały zostać odłożone na bok. Mianowicie moi rodzice zaniemogli. Ich wiek sprawił, że nie mieli już siły radzić sobie z trudem prowadzenia biznesu, a tym samym spłacania rat kredytu, który pozwolił im go otworzyć. Wiedziałem, że muszę zostać, aby im pomóc. Ojciec trafił do łóżka, zaś mama na tyle ile mogła starała się być obecna i mnie wspierać. Nie miałem pojęcia o prowadzeniu finansów, ponieważ zwykle zajmo-

wał się tym ojciec. Na początku jakoś to szło, jednak czułem, że powoli zaczynam się w tym gubić. Przestały mi się spinać faktury, opłaty, raty... Sytuacja w pewnym momencie była na tyle krytyczna, że zdecydowałem się na wzięcie kredytu, aby podciągnąć biznes i wytrwać do końca sezonu. Również konkurencja, która nie śpi, wyczuła moją słabość i szybko ją wykorzystała. Nie miałem finansów na to, aby odrestaurować kompleks, aby stał się bardziej atrakcyjny dla klientów. Konkurencja zaś wyjątkowo dobrze sobie z tym radziła i dawała turystom co raz to więcej udogodnień. Sezony zimowe powodowały mocny zastój w prowadzeniu biznesu, a raty trzeba było płacić, dlatego łapałem się każdej możliwej pracy. Nie miałem jednak doświadczenia w żadnej budowlance, ani innych tego typu pracach.

**Nie miałem finansów na to,
aby odrestaurować kompleks,
aby stał się bardziej atrakcyjny
dla klientów.**

Sytuacja zaczęła spędzać mi sen z powiek, a na domiar złego sam zacząłem odczuwać bóle w kręgosłupie. Ich ignorowanie doprowadziło u mnie to mocnego zwyrodnienia, które mogłaby jedynie wyleczyć operacja. W tym trudnym czasie ożeniłem się. Był to najszczęśliwszy moment od lat i pozwolił na chwilę zapomnienia. Obecnie jestem ojcem syna i córki, których również muszę utrzymać. Żona chcąc mi pomóc postanowiła, że weźmiemy wspólny kredyt i uratujemy ośrodek przed zamknięciem. Zobowiązanie to pozwoliło na całkowity remont i zmianę wizerunku ośrodka na tle konkurencji. Klientów zaczęło przybywać, a my znów odbiliśmy się od dna i normalnie zaczęliśmy zarabiać. Powoli zacząłem odzyskiwać nadzieję, że to ma sens. Wystarczało na opłacenie rat, pomoc rodzicom i normalne życie.

**Wszystko szło dobrze do momentu,
gdy przyszła pandemia,
która całkowicie odebrała
nam możliwość zarobku.**

Wszystko szło dobrze do momentu, gdy przyszła pandemia, która całkowicie odebrała nam możliwość zarobku. Wyludnienie i brak wsparcia spowodowały potężne zaległości wobec wierzycieli. Znowu wróciły do mnie koszmary, ponieważ nasze zobowiązania osiągają obecnie kwotę bliską 1,5 miliona złotych. Stres spowodował u mnie nerwicę i bezsenność. Ośrodek od początku należał wyłącznie do moich rodziców, nie jestem jego właścicielem, ponieważ rodzice żyją.

Myślę, że może mnie uratować jedynie upadłość konsumencka.

Myślę, że może mnie uratować jedynie upadłość konsumencka. Po prostu nie dam rady już tego ciągnąć ze względu na choroby jakie mnie dotknęły oraz nerwicę. Jestem świadomy swoich błędów, jednak wierzę, że każdy zasługuje na drugą szansę. W mojej sytuacji wszystko zburzyła pandemia, myślę, że nie tylko w mojej.



ŻYCIOWE POŻARY

Tak jak moja mama – nigdy nie bałam się żadnej pracy. Od dziecka byłam uczona niezależności oraz samodzielności, abym zawsze mogła sobie sama poradzić. Odpowiada temu również mój charakter – byłam dzieckiem niewymagającym specjalnej uwagi i tak też zostało. Moje problemy finansowe mają swoje podłoże w niegospodarnym zaufaniu do ludzi. Rodzice ukorzenili w moim my-

śleniu, że nie ma złych ludzi – są po prostu mniej lub bardziej pogubieni i każdy zasługuje na drugą szansę. Wiele lat kierowałam się tą zasadą przez co jestem dziś gdzie jestem, ale nigdy nie miałam żalu o te prawidła do rodziców. Obecnie jestem już babcią – wnuk jest taki jak ja – samodzielny. Człowiek na pewnym etapie swojego życia musi podjąć decyzję w którą stronę iść. Czuję się zmęczona ciągłością zdarzeń. Wiem, że moje decyzje doprowadziły do trudnej sytuacji, gdzie zobowiązania sięgały blisko 50 tysięcy złotych. Jestem wdową. Mąż zmarł w 2005 roku na raka mając 56 lat. Nasze małżeństwo było trudne ze względu na jego nałóg. Trwałam przy nim choć wiem, że gdyby musiał wybrać swoją rodzinę czy alkohol, to wybór niechybnie padłby na to drugie. Nie chciałam rozbijać rodziny ze względu na dzieci. Czułam, że jest zagubiony i za wszelką cenę chciałam mu pomóc. On natomiast otumaniony alkoholem nie chciał mnie słuchać, choć były momenty, że płakał przy mnie z niemocy. Mąż brał zobowiązania bez mojej wiedzy dlatego, gdy zmarł, zostały po nim długi. Nie posiadałam majątku, który mogłabym sprzedać, żeby spłacić wierzytelności. Mieszkaliśmy w mieszkaniu komunalnym. Pracowałam

wówczas jako krawcowa, mogłoby wystarczyć na samodzielne utrzymanie. Jednak, gdy na moją głowę spadło tak duże zobowiązanie – poczułam, że tracę grunt pod nogami. Dzieci były na skraju dorosłości, a ja nie mogłam im niczego zapewnić. Podjęłam decyzję o dodatkowym zajęciu – sprzątałam szpital i doglądałam pacjentów. Ciężką pracą i nadgodzinami starałam się spłacić swój spadek, jednak ta sytuacja nie miała końca. Płaciłam, a długów przybywało choć sama niczego nie brałam. Poczułam, że podupadam na zdrowiu. Pojawiły się nocne duszności, nerwica i problemy z kręgosłupem. Mimo to pracowałam i trwałam w tym stanie jeszcze kilkanaście lat. Spędziłam lata na gaszeniu pożarów w moim życiu, wywołanych przez osoby trzecie. Ponosiłam wszelkie konsekwencje decyzji z jakimi przyszło mi się zmierzyć. Dopiero, gdy znalazłam informacje o Upadłości Konsumenckiej, dostrzegłam dla siebie rozwiązanie. Nasze prawo dało możliwość osobom takim jak ja umorzyć zadłużenia, których nie jestem w stanie spłacić. Tego było już dla mnie stanowczo za dużo, więc postanowiłam spróbować, bo już nic nie miałam do stracenia. Nie mogłam lepiej wybrać.



MAŻ -PRACUŚ

Mąż klientki postanowił się usamodzielnąć i otworzyć własną firmę budowlaną. Jako, że klientka była zatrudniona na umowę o pracę, na jego prośbę otworzyła działalność dla męża, aby ten nie musiał płacić składek ZUS. Firma dostawała wiele zleceń a klientka całkowicie poświęciła się wychowaniu nowonarodzonego synka i nie ingerowała w działalność. W dodatku dziecko choro-

wało na nieznaną lekarzom chorobę i jej czas całkowicie pochłaniały wizyty u lekarzy, w szpitalach i w laboratoriach. Tymczasem mąż był bardzo zapracowany, przestał już czasem pojawiać się na noc a klientka sądziła że to z powodu terminów zleceń. Któregoś razu w ogóle nie wrócił do domu i nie było z nim kontaktu. Klientka została sama a rzeczywistość okazała się dramatyczna – mąż nie płacił podatków, nie rozliczał się z kontrahentami i porzucił swoją rodzinę z wyrokami i komornikami. Klientka trafiła z problemami psychicznymi pod opiekę rodziców, rozwiodła się zaocznie. Upadłość konsumencka uratowała jej życie i dała nadzieję na przyszłość dla niej i synka.

**Upadłość konsumencka
uratowała jej życie i dała nadzieję
na przyszłość dla niej i synka.**



**"Połączenie sił to początek,
pozostanie razem to postęp,
wspólna praca to sukces."**

Henry Ford



SZKOŁA TAŃCA

Klientka kiedy się u nas pojawiła nie prowadziła działalności od zaledwie kilku dni. Poprosiła o pomoc. Działalność gospodarczą otworzyła po powrocie do kraju po wielu latach emigracji. Otworzyła szkołę tańca, aby spełnić swoje marzenie o uczeniu dzieci tej sztuki a także dlatego, że był to dla niej jedyny sposób zarobkowania. Klientka nie była nigdy mężatką ale ma córkę. Ojciec dziew-

czynki mimo wyroku nigdy nie regulował alimentów a egzekucja była o tyle utrudniona, że był obywatelem innego kraju. Córka Klientki od dziecka chorowała – dwukrotnie przeszła szkarlatynę oraz liczne „jelitówki”. Gdy miała 7 lat zdiagnozowano u niej Młodzieżowe Idiopatyczne Zapalenie Stawów (MIZS), które miało postać ostrą i wielostawową. Dziewczynka wymagała stałej opieki, była często hospitalizowana. Generowało to koszty a dodatkowo opieka nad chorą córką nie pozwalała na zarobkowanie na dostatecznym dla utrzymania poziomie. U samej Klientki również zdiagnozowano liczne choroby (Hashimoto, zmiany nowotworowe). Przeszła operację wyrostka, która spowodowała zespół zrostów pooperacyjnych. Stan zdrowia nie pozwalał na dalsze prowadzenie działalności w zakresie tańca. Klientka przeszła złamanie nerwowe i dodatkowo leczy się z powodu depresji. Sąd zrozumiał jej sytuację i przychylił się do ogłoszenia upadłości.



SPADEK PO OJCU

Ojciec Klienta był przedsiębiorcą, prowadził firmę produkcyjną. Rodzice rozstali się kiedy był mały a Klient jako młody chłopak został z matką. Wyprowadzili się z rodzinnego domu. (Rodzice byli właścicielami dużego domu na obrzeżach miasta.) Matka zachorowała i zmarła kiedy miał 9 lat. Opiekę nad nim sprawowała starsza siostra. Utrzymywali się z renty po matce. Gdy siostra wyje-

chała za granicę za pracą. Klient trafił pod opiekę ojca, który przejął prawa z renty po matce. Interesy ojca przestały przynosić dochód co spowodowało u niego załamanie nerwowe i uzależnienie od alkoholu. Gdy klient miał 14 lat zmarł jego tata. Opiekę nad nim sądownie przejęli znajomi ojca gdyż siostra nadal przebywała za granicą. Zamieszkali w domu po rodzicach razem z Klientem. Nowi prawni opiekunowie złożyli w imieniu małoletniego oświadczenie o przyjęciu spadku po ojcu z dobrodziejstwem inwentarza. W trójkę mieszkali w domu po rodzicach ale jak się później okazało nie uiszczali opłat za media a dom doprowadzili do stanu rudery. Dramat klienta zaczął się w momencie gdy skończył 18 lat i wierzyciele ojca zaczęli domagać się zapłaty. Obecnie ma 26 lat. Nadal jest właścicielem nieruchomości bo Kormornikom nie udało się sprzedać domu ze względu na jego zaniedbany stan. Po zakończeniu nauki stracił uprawnienie do renty po matce. W tak skomplikowanej sytuacji upadłość to jedyne rozwiązanie.

HISTORIE ŻYCIA

Poznaj ludzi, którzy pokonali długi.

Zawarte w niniejszym e-booku treści opisują historie wybranych klientów firmy Eureka-Restrukturyzacje Sp. z o.o. Podane w tekstach imiona, nazwy miast oraz zdjęcia osób zostały celowo zmienione, dla zachowania prywatności osób w nich występujących.



ZESPÓŁ REDAKCYJNY:

Olga Maria Siekierzyńska

Prezes, Ekspert i Partner
w upadłości konsumenckiej

Estera Szaja

Redaktor



PRAWNICY:

Joanna Zabłudowska

Agnieszka Zawadzka

Błażej Kargol



WSPÓŁPRACA:

Bartosz Styziński

Dariusz Przyłuski

ZRÓB PIERWSZY KROK

Aby zacząć lepsze życie – bez długów – musisz zrobić ten pierwszy krok. To może być rozmowa z bliską osobą, albo spotkanie ze specjalistą, które pomoże spojrzeć na Twoją sytuację z innej perspektywy i wskaże najlepsze rozwiązania. A potem? Potem może być już tylko lepiej.

Skontaktuj się z nami, jeśli masz jakiegokolwiek pytania:

Telefon: +48 608 088 555

Email: konsultacje@eurekarestrukturyzacje.pl

www: www.twojpierwszykrok.pl

